

42

**PAŃSTWOWE
TEATRY
DRAMATYCZNE**

WŁ. WROCŁAWIU

PROGRAM

ALEKSANDER FREDRO

MAŻ I ŻONA

Komedia w 3 aktach

Osoby:

| | |
|-----------------------------|------------------------|
| HRABIA WACŁAW | ARTUR MŁODNICKI |
| ELWIRA, jego żona | MAŁGORZATA LORENTOWICZ |
| ALFRED | ADOLF CHRONICKI |
| JUSTYSIA | ZOFIA KOMOROWSKA |
| LOKAJ | LUDWIK KASSENDRA |

Scena w mieście, w domu hrabiego Wacława

Reżyseria:
CZESŁAW STASZEWSKI

Scenografia:
JADWIGA PRZERADZKA

Inscjencja:
LUDWIK KASSENDRA

Premiera w dnlu 21 maja 1953 r. na Scenie Kameralnej PTD

Kierownik techniczny — WIKTOR ROMAN, brygadier sceny —
JÓZEF NOWAK, kierownik pracowni krawieckiej męskiej —
MICHAŁ STOLARSKI, kierownik pracowni krawieckiej damskiej —
WANDA PRECKAŁO, kierownik prac. szewskiej — MIKOŁAJ
BRATASZ, kierownik prac. perukarskiej — MIECZYŚLAW
WOJCZYŃSKI, kierownik prac. stolarskiej — JÓZEF BĄKOWSKI,
kierownik pracowni malarskiej — ANTONI ŻABSKI, kierownik
pracowni modelatorskiej — TADEUSZ ŻAKIEWICZ, główny elektryk
— ELIASZ KARPINOWICZ, kierownik pracowni tapicerskiej —
RYSZARD TKACZYK.

JESZCZE JEDEN FREDRO

413

Renesans powojenny utworów Aleksandra Fredry stał się faktem dokonanym. Poza nami są już dyskusje i spory, czy należy czy nie należy ukazywać utworów jego masowemu widzowi, czy twórczość hrabiego Fredry ma charakter postępowy, czy Fredro jest aktualny, czy jest nam potrzebny? Przez osiem lat istnienia teatrów Polski Ludowej nowy widz przekonał dyskutantów, że Fredro jest dla niego poetą ciągle żywym, że utwory naszego największego komediopisarza przemawiają do niego, że ich realistyczna, obyczajowa treść, akcenty satyryczne, dowcip, ironia, piękno poetyckiego języka zachowały swoją wymowę, dają pełnię przeżycia artystycznego. Nowy teatr począł odkrywać w bogatej twórczości Fredry konkretność widzenia przedstawianego świata, realistyczny obraz epoki, żywych ludzi. Dostrzegł wreszcie satyryczne, choć może nieświadomie, spojrzenie na swoją klasę społeczną.

Triumfalny pochód Fredry przez nasze sceny pogodził krytyków. Ryszard Matuszewski wykazał, że chociaż klasa społeczna, o której Fredro pisze, nie istnieje, ironia jego, wymierzona przeciw tej klasie, przenosi się na jej spadkobierców, na burżuazję i w tym sensie jej adres społeczny jest oczywisty. J. A. Szczepański dowodzi, że „na dzieło twórcze Aleksandra Fredry, pisarza innej epoki i odeszłej w przeszłość klasy społecznej, patrzymy dziś w Polsce Ludowej, w Polsce kroczącej do socjalizmu, jako na dzieło wciąż żywe, zasługujące nie tylko na pamięć, lecz i na poczesne miejsce w tradycjach narodowych i kulturalnych“ dzięki zawartym w jego twórczości „trwałym, realistycznym cechom obrazu epoki i jej ludzi“. Naturalnie nowe spojrzenie na wielkiego pisarza wymagało nowego odczytania jego arcydzieł. We Wrocławiu widzieliśmy już taką nową, realistyczną, nie mającą nic wspólnego z gloryfikacją szlacheckiego kontusza „Zemstę“, zobaczyliśmy nowe, żywe „Śluby panieńskie“, na nowo odczytaną „Cudzoziemczynę“.

W roku 1953 — na 160-lecie urodzin Aleksandra Fredry, chcemy ukazać publiczności wrocławskiej jedną z jego najśmielszych komedii, która zawsze krytykom sprawiała wiele trudności, i to zarówno tym, którzy widzieli w niej „upadek moralny“ wzniosłego poety narodowego, jak i tym, którzy szukali w niej „bezlitosnego potępienia, chłosty wymierzonej grzesznikom“, jak i tym wreszcie, którzy — jak Boy — dostrzegli w tym uroczym dziele „morał zwycięskiej miłości“ — „MEŻA I ŻONA“. Warszawska inscenizacja „Meża i żony“ sprzed lat kilku dowiodła, że komedia ta jest przede wszystkim wiernym obrazem obyczajów arystokracji polskiej, że jest jednym z najcenniejszych utworów satyrycznych XIX stulecia.

Po mistrzowsku włada tu poeta bronią ironii i dowcipu. Nie dostrzeżemy jednak w komedii tej żadnych deformacji, żadnego przejawskrawienia, zobaczymy żywych, bezpośrednio ukazanych ludzi, których autor stawia w tego rodzaju sytuacjach, że sami się kompromitują w oczach widza. Ironia to subtelna, choć przez to bynajmniej satyra nie jest mniej celna. „Ironia Fredry — pisał B. Korzeniowski — polega na tym, że dowcip tych bardzo inteligentnych ludzi, wymierzony w innych, zwraca się przeciw nim samym“. A sytuacji takich w tym kwadracie meża, kochanka, żony i pokojówki — znajdziemy

bardzo dużo. Każda prawie scena Meża z Alfredem, czy Elwiry z Justysią obfituje w dowcip tego rodzaju. Cała czwórka jest generalnie ośmieszona, a śmiech — to przecież najtęższy oręż satyry. Drwina poety nie oszczędza też subretki — Justysi, w której to postaci niesłusznie niedawno jeszcze szukano „uciśnionej chłopki pańszczyźnianej“, jakiejś „pozytywnej bohaterki“ owych czasów. Analiza tekstu przekreśla tego rodzaju pomysły czy domysły. Justysia — to przecież daleka krewna Elwiry, jakaś tam „drobna“ szlachcianeczka, która awansowała do godności pokojówki i powiernicy hrabiny, a kochanki jej męża i jej kochanka. Inteligencja i spryt, zmysłowość i cynizm Justysi wskazują na literacki rodowód z subretki komedii francuskiej. J. A. Szczepański zwrócił uwagę na pokrewieństwa Justysi z Hanią z rittnerowskiego „Głupiego Jakuba“ — dla obydwóch droga „awansu społecznego“ wiodła przez pańską sypialnię. Naturalnie — obiektywnie biorąc — jest Justysia ofiarą takiego a nie innego układu stosunków społecznych, jest to typowy przykład deprawacji przez przeniesienie w obce środowisko, ale... Justysia jest ze swego losu najzupełniej zadowolona i nawet dumna ze „stanowiska“ pańskiej utrzymanki.

Jaskrawy obraz zepsucia, rozkładu moralnego arystokracji, wyraźne przesunięcie konfliktu tej komedii w sferę moralności i brak cech „sarmackich“ — wywołały zarzut kosmopolityzmu, obcych zapożyczeń, oderwania od stosunków polskich. Jednakże dla nas spojrzenie satyryczne Fredry nabiera ostrości właśnie przez to, że widzimy typowych przedstawicieli określonej klasy społecznej. Na arystokrację, jej obyczaje, jej poziom moralny nie wpływa bynajmniej przynależność do takiej czy innej narodowości, ale jak słusznie podkreślił Jaszcz: „nie każdy utwór o kosmopolitach jest przez to samo kosmopolityczny“.

A że bronią Fredry jest przede wszystkim śmiech — więc śmiejmy się szczerze z perypetii ludzi, którzy już odeszli; patrzmy, jacy byli naprawdę i jak puste było ich życie — bo o tym przede wszystkim mówi śmiała komedia wielkiego realisty.

I. B. S.

ZE ZBIORÓW
Andrzej Hausbrandt